

Przed gmachem prywatnego liceum im. Sylwio Berlusconi w Konstancinie stał autokar. Młodzież jechała na pomarańczową szkołę w Bieszczady. Opiekować się nimi miały nauczycielki Pani Kucharek i Pani Hostel (naprawdę mają takie nazwiska).

Ewka, zwana przez uczniów Konewką, wzięła plecak większy od niej samej (a nawet większy od Pani Kucharek). A że jej plecki nie potrafią udźwignąć takiego ciężaru, wszystko musiał dźwigać jej chłopak Paweł, który ledwo zipsał.

Przy Michasiu stała jego mamunia, która tłumaczyła mu (ale tak głośno, że wszyscy słyszeli), jak ma dbać o higienę.

- To bardzo ważne – mówiła – gdyż masz wrodzoną tendencję do problemów z odchodami. Pamiętam jak podczas wyprawy do Berlina (miałeś wtedy roczek) twoja pupcia wystrzeliła gównem!

- A fuj; Michaś jest jeszcze bardziej obleśny, niż myślałam. - Ewka Konewka skrzywiła się z obrzydzeniem.

Mama pogłaskała Michasia po główce i szeptem powiedziała:

- Widziałeś napaloną minę tej małej? Wiadomo, że leci na ciebie. Mam pomysł, zaproszę ją z mamą do naszej rezydencji. Opowiem inne zabawne opowiadki z twojego dzieciństwa.

Autokar ruszył. Ponieważ Konewka i pani Kucharek nie wzięły fotelików, musiały zapiąć pasy jak reszta. Oczywiście Ewka siedziała przy Pawle.

- Szkoda, że jedziemy w góry. - Marudziła. - Nie znoszę po nich łązić. Bolą mnie wtedy nogi. Powinniśmy pojechać nad morze; żeby się opalać.

- Nie wiem, czy koniec września jest najlepszy do opalania? – odparł.

- Każdy miesiąc jest lepszy do leniuchowania niż do sportu – wyjaśniła, po czym zmieniła temat. - Chcesz rodzyнки? Są pyszne, nie to co ohydne chipsy, które mają Michaś i Trzmiel.

Parę siedzeń dalej siedzieli Michaś i Darek Trzmiel (nienawidzi swojego nazwiska, gdyż w dzieciństwie właśnie trzmiel go ugryzł).

- Patrz twoja Konewka ma rodzyнки. - Zainteresował się Trzmiel.

- Pierwsza korzyść z tego, że nie jestem jej chłopakiem. Nienawidzę rodzynek. To przez Igunię z mojego prywatnego przedszkola, która mnie na siłę częstowała nimi codziennie.

- Ty pamiętasz jakąś Igunię? - Trzmiel się zdziwił. - Ja z przedszkola pamiętam tylko, że zamknąłem sprzątaczkę w schowku, a klucz wyrzuciłem do kanalizacji.

W pewnym momencie Ewka skrzywiła się i powiedziała do Pawła:

- Trzeba zatrzymać autokar. Mam potrzebę.
- Myślałem, że założyłaś TENA LADY?
- To tak wielka potrzeba, że TENA LADY nie starcza – wyjaśniła.

Autokar więc zatrzymał się na najbliższym przystanku. Problem jednak nie został zażegnany, gdyż Ewka widząc leśny kibel zbladła.

- Ja tam nie wejdę! Mamusiu ratuj! - jęknęła.
- Ależ tutaj nie ma innej łazienki – tłumaczyła pani Kucharek.
- Właśnie, pomogę ci; dasz radę – pani Hostel dodawała otuchy.
- Jesteś bardzo odważana; wygrasz z tym wstrętnym kibelem. - Michaś spojrzał Ewce prosto w oczy.
- Naprawdę we mnie wierzysz? - spytała go.
- Tak! - dalej ją wspierał.
- Dziękuję. Szkoda, że ciebie nie lubię, bo jesteś fajny.

Widząc, że gada od rzeczy, Ewka poprawiła się:

- Szkoda, że nie jesteś fajny, bo ciebie lubię.

Wzmocniona już Ewka została zaprowadzona przez panią Hostel do ubikacji. Po powrocie (będąc już zieloną, a nie bladą) westchnęła:

- To było straszne; dziękuję wam wszystkim za wsparcie jakiego mi udzieliliście. W szczególności dziękuję Michasiowi. W nagrodę przez miesiąc masz u mnie bana na dokuczanie.
- Wolałabym uczyć w państwowce, ale wtedy nie miałabym na sprzęt do kuchni. - Pomyślała sobie pani Kucharek.

Teraz reszta uczniów postanowiła skorzystać z ubikacji.

W kiblu było ciemno.

- Co tak tam długo siedzisz? Ile można sikać? - Michaś spytał Trzmiela nerwowym głosem.
- Tu nie chodzi o sikanie! Drzwi się zacięły i jestem uwieziony! Wołaj o pomoc! - krzyknął Trzmiel.

Autokar jechał dalej. Ewka już doszła do siebie.

- Masz pomysł jak można się podczas wycieczki poznać nad Michasiem? - spytał ją Paweł.

- Wybierz sobie to z głowy! - Skarciła go. - Dałam mu słowo szlachcianki, że przez miesiąc będzie miał wolne od upokorzeń i jest teraz pod moją ochroną.

- Gdybym wiedział, to bym nie pojechał! - skrzywił się Paweł.

Potem rozejrzał się po autokarze i dodał:

- Jest też inny powód. Michasia i Trzmiela nie ma w pojeździe.

Załamana Ewka złapała się za głowę:

- To przerażające ! - krzyknęła. - Zostali w tym okropnym kiblu! Nawet oni nie zasługują na taki los!

Marek Adam Grabowski

Warszawa 2023

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 16.08.2023 12:36

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.